NA JAGODY

Tola z Olą na jagody do lasu się wybrały. Wiaderka pozabierały i tak mamie powiedziały, mamo jak one będą pełne to do domu wracamy. Jagód tego roku w lesie było wbród, toteż by wiaderka napełnić żaden to nie był dla nich trud. Chodziły i zbierały co jakiś czas też sobie na ściółkę siadały i odpoczywały. Jagody duże i dorodne były, więc co zerwały to zaraz zjadały. Dlatego też wiaderka tylko dna zakryte miały.

Ale dobre te jagody tak do siebie mówiły, i coraz dalej w głąb lasu wchodziły. W środku lasu zobaczyły małe jezioro, łódeczka przy nim stała lecz tylko jedno wiosełko miała. Tola chęć popłynąć na drugą stronę jeziora miała i Olę o to spytała. Olu będziesz Ty wiosłowała? Bo ja się troszeczkę boję! Boję się wiosłować sama.

Dobrze Tolu powiosłuję dla spokoju, i obie na łódeczkę wsiadły. Tola wiosełko do ręki wzięła i wiosłować zaczęła.

By podziwiać i by popatrzeć na piękne krajobrazy na środku jeziora stanęły. Nagle cóż to ujrzały? Coś wielkiego przed oczyma im z wody wyskoczyło. Raz i drugi i trzeci skoczyło, przestraszyło to Olę i Tolę. Cóż to było? Cóż to było? Podobne do żmiji było! Mówi Ola do Toli bardzo wystraszona.

Żmija płynie, popatrz jak prędko płynie. Niech tylko do łódki nam nie wskoczy! Bo ze strachu nie wytrzymamy obecności na łódce tej istoty. To nie żmija, to nie jest żmija to jest wielka ryba!

Węgorz ta ryba się nazywa, Tola nagle tę niewiadomą odkrywa.

Lecz uciekać trzeba z wody było, a gdy łódź obie uruchamiały i wiosło obie sobie wyrywały bo wtedy ze strachu do brzegu już obydwie wiosłować chciały. Tak się tam szamotały i wtem trach, trach, wiosła się pozbyły. Na dno poszło i co tu robić dalej zwątpiły. Do brzegu przecież kawał drogi jeszcze jest. Co robić, co robić wrzeszczy Ola zresztą Tola też. Wyjść z łódeczki mowy nie ma, a jak płynąć? Łódka stoi kiedy wiosła nie ma. Nagle jak na zawołanie wiatr się zrywa i cóż widzą łódeczkę do brzegu popycha. Zaraz do brzegu z nami zawita. Ucieszone lecz wystraszone do brzegu dotarły z taką przygodą pomyślały to nie są żarty!

Dalej już jagód nie zbierały bo ze strachu o nich już zapomniały. Do domu jagód tyle zaniosły ile ich na dnie w wiaderkach miały. I tak myślały po co na tą łódkę żeśmy siadały. Ile przez ten czas jagód byśmy miały! A przecież na jagody żeśmy się wybierały.

Grażyna Schneider

wydrukowano dnia: 20.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026